

# DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

## Zła przemiana materji.

Przypisza starość

Cierpią na to wszyscy artretycy i reumatycy. Są to choroby przewlekłe i trudne do wyleczenia, nie należy za tym lekceważyć i zaniedbywać, i już w początkach należy wejść na drogę leczenia przyczynowego. Przyczyną tych chorób jest zwykle wada w przemianie materji i na to przede wszystkim należy zwrócić uwagę.

Zioła Magistra Wolskiego przeciw artretyzmowi, ischiastowi, reumatyzmowi i podagrze ze znakiem ochronnym „Reumosa“, zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen, usuwają z organizmu nadmiar kwasu moczowego, łagodzą bóle i regulują przemianę materji. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

# 1863 Powstania Styczniowego 1938

W siedemdziesiątą piątą rocznicę

## Szesnastu bohaterów-weteranów bierze udział w uroczystościach

Dnia 22 b. m. minęło 75 lat od chwili wybuchu Powstania Styczniowego, które w dziejach walk o Niepodległość Polski zapisało się płomiennymi zgłoskami.

Rok 1863 jest symbolem żarliwego patriotyzmu i jako taki pozostanie w naszej historii.

Żywi jego przedstawiciele w granatowych mundurach weteranów otoczeni są przez całe społeczeństwo miłością i czcią najgłębszą. Dzień dzisiejszy jest ich świętem szczególnym. Oni, którym przemoc wroga wytrąciła broń z ręki, doczekali się chwili radosnej, że broń tę podjęli ich następcy, wywalczyli zwycięstwo i w Wolnej Polsce weterani z 1863 r. mogą dokonać żywota.

Aby uczcić ten wielki jubileusz, zjechali się weterani do Warszawy. Niestety, nie wszyscy mogli zdobyć się na trudy podróży. Z 52 weteranów, którzy jeszcze żyją, przybyło do stolicy tylko dwunastu. Spośród dziesięciu, zamieszkałych w Warszawie, może brać udział w uroczystościach tylko czterech, więc razem staje na patriotyczno-histeryczny apel szesnastu weteranów.

Kilka godzin mieliśmy możliwość spędzić wczoraj z powstańcami w granatowych mundurach i cieszyć wzrok ich widokiem.

Znajdują się wśród nich przedstawiciele prawie wszystkich zawodów. Zaczynając od ziemian, kończąc na rzemieślnikach i włóścianach. Wszyscy porwali za broń stając do walki z odwiecznym wrogiem w pamiętnym 1863 roku.

Nie brak również i pań. Jest ich na zjeździe trzy w tym jedna z Warszawy.

Największy może szacunek



P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu weteranek i weteranów z Powstania Styczniowego

wzbudza sędziwy weteran Marmert Wandali, znany poeta i literat, do ostatniej chwili nie wypuszczający pióra z ręki.

Prawdziwą sensację wzbudził przybyły z Kutna weteran Walenty Pracki. Złożywszy swe pa-

piery, świadczące o udziale w Powstaniu przez cztery lata czekał na zawiadomienie o zaliczeniu go w poczet żyjących jeszcze jego uczestników.

Dowiedziawszy się o mających się odbyć z racji obecne-

go Jubileuszu uroczystościach, przybył do stolicy nie uprzedzając o tym organizatorów.

Przysiadamy się do jego stolika, chcąc dowiedzieć się cokolwiek o jego przeżyciach z walk w Powstaniu.

Dziarski, krzepko trzymający się starzec z chęcią czyni zaadość naszej prośbie. Przyglądając co chwila wielką, siwą brodę szeroko i dokładnie opowiada nam o swych przygodach.

— Prawdę mówiąc, to właściwie nie wiele ich miałem. Takiego brzdąca, jakim wówczas byłem, nie chciało do szeregów partii przyjąć.

— A ile lat liczył pan sobie, gdy Powstanie wybuchło?

— Coś koło trzynastu. Całą moją funkcją było przewożenie i dostarczanie w nakazane miejscach różnych przesyłek, amunicji i listów. W bitwach udziału nie brałem. Z daleka tylko czasem słyszało się strzały, od czasu do czasu natknęło na Kozaków, którzy nawet i nie domyślali się, że taki smyk jest właściwie powstańcem.

Gdy Powstanie ostatecznie upadło zwachali jednak Roskowie, że coś tam ze mną nie jest (Dokończenie na str. 2-e).

## Stosunek Rządu do społeczeństwa

Doniosła mowa premiera Składkowskiego w komisji senackiej

W piątek 21 b. m. w komisji budżetowej Senatu zabrał głos premier Sławoj-Składkowski, aby dać odpowiedź na szereg podniesionych zarzutów. Nie mogąc ze względów technicznych podać pełnej mowy premiera, przytoczymy fragmenty, odnoszące się do sprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego i stosunku Rządu do O. Z. N.

Oto słowa premiera:

Pani senatorka Fleszarowa była łaskawa postawić mi filozoficzne pytanie „dlaczego?”

mówiąc o stosunku Rządu do Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Byłoby nadużywaniem tej komisji gdybym to jeszcze raz miał powtórzyć. Mówiłem już o tym w Sejmie. Teraz streszczę się krótko.

Chodziło mi o to, że ludzie, którzy nie byli komunistami, a tylko tolerowali tych, którzy pisali w duchu komunistycznym — ci ludzie stali na czele ZNP, czyli nie zawsze umieli kierować Związkiem w duchu idei naszego Państwa.

Ponieważ kwestia była bardzo poważna, więc mimo, że formalnie powinien to załatwić Komisarz Rządu, uważałem tego rodzaju załatwienie sprawy za niewspółmierne z samą organizacją i jej wartością dla Państwa, a więc ze sam, własnym swym podpisem powinienem tę kwestię załatwić. Na pewno ci ludzie nie wrócą już do tej samej linii pracy.

Pani pyta się, dlaczego nikogo z nich nie zamknąłem, jeżeli wiedziałem, że popierają komunizm.

Bardzo mnie dziwi takie pytanie. To pytanie stawiają mi wszyscy endecy. Czy pani przypuszcza, że gdybym był zawziętym, zaciętkim człowiekiem, to nie potrafiłbym tych kilku ludzi zamknąć?

Na pewno potrafiłbym, ale nie zrobiłem tego, by nie robić z siebie zwięzłego wodza, gdyż uważam siebie tylko za sługę Państwa, który wypełnia swój obowiązek.

I dlatego to, że pani mówi, że zrobiłem źle, że endecy również tak mówią, to dowodzi, że poszedłem pośrodku i będzie to dobre dla Polski.

Postaram się, żeby wybory do Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyły się w końcu stycznia, jeżeli odbędzie się bez demonstracji przeciwko stanowisku Rządu, to na pewno uznaję wszystkie uchwalone tam rzeczy, a wówczas Zw. Naucz. Polskiego wróci na drogę samorządu, bo o to mi

chodzi. Jeżeli to zrobiłem, to dlatego, by oczyścić atmosferę.

Jaki jest stosunek Rządu do społeczeństwa, zorganizowanego w różnych instytucjach i jaki jest stosunek do O. Z. N. Bardzo prosty! Powiedziałem to zresztą w Sejmie.

Marzę o tej chwili, kiedy Obóz Zjednoczenia Narodowego będzie mógł tak wzrosnąć w siłę, żeby był organizacją, mającą wpływ na politykę Państwa.

Kiedy Pan Prezydent i Marsz Iek Rydz-Smiałki kazali mi ciągnąć te rzędy, to przypuszczałem, że będę ciągnął bez oparcia w społeczeństwie przez kilka miesięcy. Ciągnę dłużej i dlatego wyskakują na przykład takie wypadki, jakie miały miejsce w Małopolsce.

Dlatego moim obowiązkiem jest prowadzić Polskę w spokoju wewnętrznym i w rozwijającej się sytuacji dos podarcej, oczekując na moment, kiedy przyjdzie ta mocna organizacja.

Stawia pani zarzut luk między Rządem a społeczeństwem. Musi być luka, proszę pani, jeśli Rząd nie ma oparcia o żadne stronnictwo, musi być luka, kiedy modnym jest nsi... na ten rząd i wymyślać, a nie pomagać premierowi, który z kilku ministrami szamocze się w tej atmosferze, jaka zapanowała po śmierci Komendanta.

W społeczeństwie musi zapanować poczucie, że Rząd jest jego, dopóki tego poczucia nie będzie, to żadne, najlepsze wysiłki premiera i wszystkich ministrów nie mogą do tego położenia doprowadzić.

## Niebywały sukces premiera Chautemps

Tylko jeden głos przeciw rządowi w Izbie Deputowanych

PARYŻ. Premier Chautemps wygłosił dn. 21 b.m. w Izbie Deputowanych deklarację rządową, w której oświadczył, iż rząd staje przed parlamentem po dłużym i ciężkim kryzysie spowodowanym przez trudności finansowe.

Naród francuski pragnie obrotu Republiki i sprawiedliwości społecznej. Oba tym celom rząd poświęci swą pracę.

Szanując legalnie osiągnięte zdobycze społeczne świata pracy i nie zamierzając uszczuplać dotychczasowych reform, rząd pragnie przystosować je do wymogów życia narodowego.

W tym celu rząd wystąpi z projektem ustawy regulującej stosunki pomiędzy przedsiębiorcami a pracownikami, która za-

pewni poszanowanie praw robotnika oraz zagwarantuje słuszne prawa przedsiębiorcy.

Ustawa będzie przewidywała arbitraż rządowy w sprawie zatargów oraz będzie zapewniała pokojowy przebieg strajków, jeśli będą nieuniknione.

Poza tym rząd wniesie w najbliższym czasie projekt ustawy o emeryturach robotniczych.

Solidne finanse premier Chautemps określił jako podstawę bezpieczeństwa i niepodległości kraju. To też rząd będzie czuwał nad utrzymaniem równowagi budżetowej oraz kursu franka w ramach układu trójstronnego pomiędzy Francją, W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Poza tym rząd będzie

zwalczał wzrost drożyzny i bezrobocia oraz będzie dążył do uaktywnienia bilansu handlowego.

Premier Chautemps oświadczył, iż rząd jego będzie prowadził dotychczasową politykę za graniczną, wskazując m. innymi na Ligę Narodów, jako na jedną z gwarancji pokoju.

Po krótkiej dyskusji, nad deklaracją rządową odbyło się głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie wotum zaufania dla nowego gabinetu. Przyniosło ono niebywały sukces rządowi prem. Chautemps. Izba Deputowanych 501 głosami przeciw jednemu wypowiedziała się za rządem. Wynik ten jest prawdziwą sensacją, której się nikt nie spodziewał.

## Chińczycy uprawiają terror

przeciw wszystkim radom, usoborcom i janczyczkami

SZANGHAJ. Członek szanghajskiego stowarzyszenia społecznego Yang Fo Hyuen został wczoraj zamordowany przez nieznane sprawcę, który trzykrotnie strzelił doń z tyłu, trafiając w głowę.

Yang Fo Hyuen był bliskim

przyjacielem przewodniczącego tego stowarzyszenia Lo-Pen-Honga, który był ciężko ranny w dniu 13. grudnia ub. r. Najprawdopodobniej jest to kolejny akt terroru przeciwko Chińczykom, współpracującym z Japończykami.

Pijalnia Mleka „ZDROWIE” — Słowackiego Nr. 6 — poleca wyborowe CIASTKA GAJEWSKIEGO z Warszawy. CODZIENNIE ŚWIEŻE PACZKI

# Cały Naród musi budować siłę Państwa

## Mowa programowa gen. Skwarczyńskiego, szefa O. Z. N.

Gen. Skwarczyński, który objął szefostwo OZN po pułk. Kocu, wygłosił w dniu 21 b.m. w Wilnie na uroczystym pożegnaniu, zorganizowanym przez komitet obywatelski, poniższe przemówienie:

To, że wychodzę z Wilna — miasta Komendanta i Jego pierwszej dywizji, do pracy, która ma Naród zjednoczyć i o potęgę polskiej stanowi, ma dla mnie symboliczne znaczenie.

Chcę więc, by stąd z Wilna, gdzie widzę kolo siebie tylu bliższych mi ludzi — przyjaciół, poszły na całą Polskę pierwsze moje słowa o pracy, którą mam wykonać.

Nie będzie to program działania. Chcę tylko krótko powiedzieć, jak podchożę do zagadnień, związanych z tą pracą.

Słowa Marszałka Smigły-Rydzka każą „Polskę podciągnąć wzwyż”, by była potężna. Polska musi być silna, wynika to z jej położenia geograficznego między zachodem a wschodem Europy.

S. p. brat mój Adam mówi w tej sprawie:

„Dzieje dają nam do wyboru: zmarnieć, lub być potężnym. Trwać i płynąć na „automatycznej” posuwającej się fali jest dla nas niemożliwością”.

By Państwo było silne, Naród musi być zorganizowany i jednolity.

Jak można organizować Państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w Państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli — wola Marszałka Smigły-Rydzka. Hasłem „pionem moralnym” jest obrona Polski, pojęta bardzo szeroko.

Marszałek mówi: Jestem głębo przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w Narodzie, skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości których nam tak bardzo potrzeba”.

Oto są główne zadania mojej pracy.

Podjęcie moje do rozwiązania tych zadań oprze się na wnikaniu w psychikę Narodu Polskiego, podniecaniu i rozwijaniu dodatnich jego cech.

Cechą taką jest entuzjazm i heroizm, porywający jednoczący Naród do wspólnego wysiłku.

Przykładem jest listopad 1918 r. gdy cały Naród — solidarnie stanął, by rozbroić okupantów. Szli wówczas razem w zwartych szeregach, robotnicy wszelkich ugrupowań politycznych: od PPS — do skrajnej prawicy, szli solidarnie chłopci z dziećmi, młodzież akademicka wszelkich odcieni i przekonañ tworzyła wspólnie legie akademickie.

Wtedy to wola zjednoczonego Narodu bez żadnego przymusu i bez niczyjego sprzeciwu postawiła na czele odrodzonego Państwa Komendanta Józefa Piłsudskiego, dając mu w ręce dyktatorską władzę.

Marszałek pisze o tym: „Dumni jestem z tego faktu, dumny jestem nie tylko dlatego, że

minie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłbym również ze swego Narodu”.

Podobny entuzjazm i heroizm widzimy w czasie kontrofensywy z nad Wieprza w r. 1920.

Przykłady takiego entuzjazmu możnaby znaleźć w historii powstań i historii przedrozbiorowej.

Podobną do powyższej cechy jest przejawiający się w zespółach i większych zbiorowościach ludzi entuzjazm organicznej pracy zawodowej, bez względu na to, jakie im przynosi osobiste dochody.

Entuzjazm taki widzę obecnie u młodych inżynierów i robotników, pracujących w rozbudowującym się przemyśle w Polsce Centralnej, — w zapale młodzieży do lotnictwa i konstruktorstwa, widziałem go niejednokrotnie w pracy rolników i młodzieży wiejskiej, entuzjazm ten widzę też w pracy wojska. Dążność do rozwinięcia, utrwalenia rezultatów i wyzyskania dla pracy twórczej tych zalet Narodu, będzie jedną z podstaw mojej pracy.

Drugą podstawą będzie wieczna prawda, że drogie człowiekowi i zbiorowości ludzkiej, jest dzieło własnej pracy.

Musi więc cały Naród budować siłę Państwa. Taką była dążność, do tego zmierzał wy-

silek twórczy całej pracy państwowej Wielkiego Marszałka Piłsudskiego.

Oto są moje podjęcia do pracy, które przemyślałem i zaczynam stosować. Nie pójde więc drogą prawą, lewą, ani centrową, jak to niektórzy „widują”. Pójde drogą, którą mi drogowskaz Wodza Naczelnego wskazuje, prowadzącą ku do-

bru Narodu i Państwa.

Będę pracował z całym sił Marszałek Piłsudski powiedział kiedyś, zdaje się w Lublinie, małemu chłopcu: „Chłopcze, gdy ci powiedzą przysłowie, że głową muru nie przebijesz, wiedz o tym że to nieprawda”.

Pamiętajmy o tym, przebijemy mur, przelamiemy wszelkie zapory, postawimy dla obrony Państwa Naród zorganizowany do dyspozycji Wodza Naczelnego i wzniesiemy wówczas okrzyk, który wy, wilnianie, dziś wraz z mną wzniesiecie:

Marszałek Smigły - Rydz niech żyje!

## DARMO NAGRODĘ OTRZYMUJE KAŻDY

W celu spopularyzowania naszego epokowego dzieła p. t. „Powszechny Lekarz Domowy” wśród najszerszych warstw Społeczeństwa przeznacziliśmy cały szereg różnych nagród zupełnie bezpłatnie za trafne rozwiązanie niżej umieszczonego zadania. Oprócz tego każdy może otrzymać pg. naszych warunków następujące wartościowe premie:

ZUPEŁNIE DARMO

maszyny do szycia	zegariki męskie i damskie
aparaty radiowe	bielizna stołowa
rowery damskie i męskie	sutki płótna (po 17 mtr.)
patentony walizkowe	kupony na ubrania męskie (po 3 mtr.)
skrzypce i mandoliny	kupony jedwabiu na suknie (po 4 mtr.)
oraz wielką ilość innych nagród	koldry watowe

W z-r-w-m c-e-e z-r-w-d-c

Kreski należy zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać znane przysłowie ludowe.

Wykorzystaj okazję, która nadarza się raz w życiu. Niema żadnego ryzyka — niepowodzenie wykluczone. Każdy otrzymuje nagrodę.

Odpowiedź należy przesłać na zwykłej pocztówce (15 groszy). Prosimy podać czytelny i dokładny adres.

Wydawnictwo POPULARNO-NAUKOWE, Łódź, ul. 6-go Sierpnia 16/O.

Rozwiązanie szerał prosimy nadsyłać tylko pod powyższy adres.

ZADNEJ FILII NIE POSIADAMY.

# Pos. Walewski przeciw m.in. Grabowskiemu

## Sensacyjna dyskusja w sejmowej komisji nad budżetem Sprawiedliwości

Dyskusja nad budżetem Min. Sprawiedliwości w sejmowej komisji rozpoczęła się wczoraj od niesłychanie ostrego wystąpienia pos. Walewskiego. Do tej mowy wracali później inni posłowie. Jedni podziwiali, inni natomiast przeciwstawiali się jego wywodom. Była ona niejako centralnym punktem całej dyskusji.

Pos. Walewski zaznacza, że pragnie ograniczyć się do kilku zasadniczych spraw. Zgadza się całkowicie z ministrem, że wymiar sprawiedliwości musi być równomierny, stwierdza jednak iż dokoła pewnych procesów wytworzyła się niezdrowa atmosfera. Z kolei pos. Walewski przechodzi do sprawy nierówności w ści-

ganiu przestępstw przeciwpaństwowym. Podkreślając z uznaniem akcję min. Grabowskiego w zwalczaniu komunizmu, mówi nie widzi tej samej gorliwości w ściganiu przestępstw o charakterze wyrotowym, popełnianych przez nielegalne organizacje O. N. R. i jej podobne.

Przez terroryzowanie i swantury akcja ta stwarza podstępny grunt dla akcji komunistycznej. Mówca przytacza, że podczas tak zwanej akcji antyżydowskiej dwaj osobnicy, zatrzymani za wybijanie szyb, zostali po kilku godzinach na skutek interwencji z rezerwą wypuszczeni.

Przechodząc do sprawy Pałętowiczowej, pos. Walewski przypomina, że koło niej zrobiono specjalnie wielki huk. Miało się przekonanie, że popełniono olbrzymie nadużycia.

Po roku okazało się, że tylko jeden z sędziów został zawieszony, a dwóch notariuszy nieprawomocnym wyrokiem.

Osobną grupę stanowią procesy nie dokończony i nieznan sprawcy. Mówca zapytuje się co się dzieje z dochodzeniami w sprawie zamachu bombowego na plk. Koca?

Zapytuje dalej pos. Walewski co się stało ze sprawą napadu na red. Waszyńskiego, na Rutkowskiego, Piaseckiego, wreszcie z napadem na redakcję „A. B. C.”?

W ostatnim wypadku nie można mówić o nieznanym sprawcy, gdyż wiadomości sam się ujawniły.

W końcu pos. Walewski porusza osobistą sprawę min. Grabowskiego, a mianowicie proces w związku z listem otwartym adwokata Szumańskiego.

Pos. Walewski utrzymuje, że adw. Szumański postawił min. Grabowskiego szereg zarzutów. Rozprawa odbyła się w obu instancjach przy drzwiach zamkniętych. Powodem tego niezwykłego zarządzenia miało być bezpieczeństwo Państwa.

Nie wchodząc w ścisłość postawionych zarzutów, pos. Walewski twierdzi, że ani jeden z nich nie miał nie wspólnego z bezpieczeństwem Państwa, i dlatego nie jest w stanie zrozumieć wykluczenia jawności obrad.

Drawi zamknięte potrzebne może były, utrzymuje pos. Walewski, dla bezpieczeństwa dobrego imienia min. Grabowskiego, ale zupełnie obojętne były dla bezpieczeństwa Państwa.

Nie należy mieszać dwóch pojęć: bezpieczeństwa Państwa i bezpieczeństwa stanowiska ministra.

Kończąc pos. Walewski oświadcza że będzie głosował za budżetem, albowiem udziela się go urzędowi Państwa.

Pos. Prystorowa apeluje, by nie za-

mykano osób niewinnych w celu przebrania ich w opinii społeczeństwa oraz prosi ministra o wydanie zarządzeń, które by uniemożliwiły obchodzenie się ze świadkami, jak z przestępcami.

Szereg posłów podnosi sprawy poszczególnych okręgów, wskazuje na liczne niedomagania. Posłowie Ślaski, Krzeczumowicz, Szczepański i Hutka Czapski polemizują z wywodami pos. Walewskiego, nie zgadzając się z tym, by do narodowców stosować te same metody, jak do komunistów.

Inni posłowie wskazują, że nie wszystkie przestępstwa są równomiernie ścigane.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos m.in. Grabowski, odpowiadając na postawione w toku rozprawy zarzuty.

Odpowiedź ministra Grabowskiego

Na wstępie min. Grabowski stwierdza, że nie podziela opinii niektórych posłów jakoby pos. Walewski nie miał prawa do tak ostrej krytyki jego działalności. Ta prawo całkowicie pos. Walewskiemu przysługuje.

Przechodząc do poszczególnych zarzutów stwierdza, że komunizm ściga się i karze z innego artykułu, a z innego przynależność do O. N. R. Jest to zasadnicza różnica między komisją a O. N. R. Komunisci zmierzają drogą spisku do obalenia ustroju, natomiast nie jest ministrowi wiadom, by do tego zmierzał O. N. R. Mówi więc tylko karać za udział w tajnej organizacji.

Odnosząc napadu na redakcję „A. B. C.”, to sprawców jeszcze nie wykryto. Zatrzymani po napadzie zostali zwolnieni, gdyż nie poznano w nich faktycznych sprawców. Jeśli chodzi o zamach na pochód P. P. S. i „Buniki” to sprawy śledzą w więzieniu i nie ma niobawem przed sądem.

O zamach na red. Waszyńskiego ostrzeżenia są dwa sprawcy, którzy ujdą w więzieniu. Sprawa zamachu na plk. Koca jest w pełnym biegu i w ni są aresztowani. Może już niebawem minister będzie mógł wyjawić pewne szczegóły.

W sprawie procesu adwokata Szumańskiego min. Grabowski oświadcza że nie jest to jego sprawa. List nie zawierał zarzutów etyczne - moralne, lecz aluzji prywatne. W całości pisał w ministra, dyrektora departamentu i w całości sądownictwa.

Min. Grabowski po otrzymaniu listu oddał go właściwym czynnikom i nie ma nic wewnętrznego z dotychczasową sprawą. Tajność obrad zarządztwa niezależnie sądu, mając ku temu dostateczne powody.

# W 75 rocznicę Powstania

## Ostatni weterani opowiadają o swym udziale w walkach z Moskalami w 1863 roku

(Początek na str. 1-ej)

w porządku. Chcieli mnie brać do wojska, ale też się im to nie udało. Stawili mnie przed komisją. Przez cały czas udawałem głuchego. Jak pień byłem i ani słówka. No, i udało mi się od rot soldackich wymigać.

— To teraz pan mieszka w Kutnie?

— A tak. Nie mogę powiedzieć, żeby za dobrze mi się po wodziło. Kiedyś tam miało się parę krów, sprzedawało mleko i tak leciało. Teraz stary już jestem, żona stara i sił brak do pracy. Gdyby nie opieka, jaką otacza mnie i żonę kutnowski pułk piechoty, z nędzy chyba musiałoby się umrzeć.

— Pewnie chciałby pan dostać się do Schroniska Weteranów w Warszawie na Pradze?

— Z duszy, z serca chciałbym do Warszawy przyjechać. Może teraz, gdy się już o mnie dowiedzieli, da się to jakoś zrobić. Stary już człowiek i na te własne starości chciałoby się mieć spokojny kąć i opatrzenie. Bóg by to dał!

Sądzić należy, że gorące życzenia Prackiego zostaną nareszcie urzeczywistnione.

Drugi nasz rozmówca, to 91-letni weteran Stanisław Domański z Zaklikowa. Przybył on na

zjazd z synem, liczącym 69 lat. Gdy Powstanie wybuchło pracował w miasteczku, jako felczer, i w tym charakterze wstąpił do partii walczącej w lasach Biłgorajskich.

— Bitwy ciągle były i rannych miałem przez cały czas bardzo dużo. Pamiętam, jak rozbili pod Fajslawicami cztery partie. Przez trzy doby nie odchodziłem od rannych, którym trzeba było nakładać opatrunki. 300 ciężkich rannych — to nie żarty, gdy w dodatku brak było dostatecznej liczby lekarzy.

Pamiętam jak dziś, gdy musiałem w gorzelnii majątku Garżenice lokować 25 rannych. Cały szpital tam wówczas zalożyłem.

Bywały chwile, że widmo nie woli tuż, tuż nad człowiekiem wisiało. Po bitwie pod Suchą i Rudnikiem dobrze trzeba było kryć się i uciekać.

— Jak się panu Warszawa podoba?

— Dużo się tu zmieniło. Nie tak dawniej bywało. Pamiętam, jak ludzie na kolej ze zdumieniem patrzyli. Młodzież też inna była. Nie znaczy to, że bym miał broń Bożą, krytykować. Tylko mówię, co widzę. Przecież nic nie ma w tym dziwnego. Inne czasy — inni ludzie.

— Jak pan spędza czas w domu? Pewnie radia często pan słucha?

— E, skądże by znowu, Chciałoby się czasem posłuchać, co tam na świecie się dzieje, ale nie mogę. Słuch już mam nie bardzo i trzeba do mnie głośno mówić.

Rzeczywiście w trakcie rozmowy pan Domański często na chyła się ku nam, i nie raz trzeba mu jedno i to samo po dwa razy powtarzać.

Otoczeni dziennikarzami weterani, pokrzepiając się kawą i herbacianą wracają wspomnieniami w dawne czasy powstańcze. Zapomniane w wielu wypadkach, przygody i fragmenty walk z wrogiem jak żywe wstają teraz przed ich oczyma.

Przy wyjściu dowiadujemy się jeszcze, iż jeden z przybyłych weteranów, Wierzbicki, gi nie co chwila swym opiekunom. Jak się okazuje spóźnia się on na uroczystości, albo w ogóle nie przychodzi.

Nie był dawno w Warszawie i chodzi teraz po ulicach, z zachwytem patrząc na te mury, które jeszcze nie tak dawno rosyjskimi napisami były pokryte. Dzisiaj ocierając łzę rozczulenia nie może się nacieszyć, że Ojczyzna jego naprawdę wolna już jest i potężna.

Na roli tyżnym widnokregu tygodnia

# Chiński mur Sowietów

Kryzys rządowy we Francji zakończył się utworzeniem gabinetu przez premiera Chautempsa. Nowy rząd składa się, jak już wiadomo, z samych radykałów. Prasa przyjęła b. życzliwie nowy gabinet. W piątek w Izbie Deputowanych rząd uzyskał nienotowaną w dziejach politycznych Francji większość 301 głosów przeciwko jednemu! **TAJEMNICA NIEWYCZAJNEGO ZWYCIĘSTWA.**

Taki wynik głosowania, nie jest tylko zasługą deklaracji rządowej. Składa się na to cały szereg innych spraw politycznych. Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że dymisja poprzedniego rządu Chautempsa nastąpiła z powodu komunistów.

Nowy gabinet Chautempsa, bez udziału nawet socjalistów, sformułował i przedstawił jako pierwszy znak kruszenia się frontu Ludowego i przesunięcia się radykałów na prawo.

Socjaliści postanowili nowy rząd poprzeć. Komuniści poszli na ich przykładem, nie chcąc dopuścić do tego, by znaleźli się poza większością rządową. Tymczasem centrum i prawica również głosowały za nowym rządem, pragnąc w ten sposób zachęcić premiera Chautempsa do oparcia się o nową większość.

Nie należy jednak przypuszczać, że ta nadspodziewana większość oznacza wyjątkową siłę nowego rządu. Wskazuje ona wprawdzie wyraźnie, że w chwilach dla państwa ważnych demokracja państwa powinna być jednolita, nie mniej jednak uważa się obecny rząd, za przejściowy. Między froncionkami powstały pewne różnice zdań, których wywołanie wymaga pewnego okresu czasu. Nie należy żadną miarą przypuszczać, że Front Ludowy przestał istnieć i że od tej chwili kurs rządowy przechylił się na prawo. Nie jest bowiem wykluczone, że po tej kombinacji może powrócić do steru rządów socjalista Blum.

## SPADEK WPŁYWÓW SOWIECKICH.

Polityka zagraniczna Francji pozostaje nadal w rękach ministra Delbosa czyli nie uległa zmianom. Co najwyżej pewne sympatie prozowieckie zmniejszą się, ale jest to objaw powolny.

Widocznym jest stały spadek wpływów sowieckich w wieloletniej polityce. Wynika to przede wszystkim z trudności wewnętrznych. Sowiety przeżywają głęboki wstrząs, który oczywiście nie może zostać bez wpływu na jej rolę w świecie. Z pewnością wyraźnie widać, że Rosja Sowiecka zmierza do odcoczenia się zwarciem pierścienia przed zagranicą.

Po masowych wydaleniach obywateli przysłała teraz kolej na dyplomatów i dziennikarzy. Sowiety zawiadomiły niemal wszystkie państwa, by złożyły w różnych okręgach swoje konsulatory. Nie życzą sobie one otwartych obserwatorów. Liczba dziennikarzy zagranicznych została ściśle ustalona według państwa klucza. Przy czym zarówno placówkom dyplomatycznym jak i dziennikarzom nie wolno

sprować pism z innych okręgów. Sowiety więc wycofują się na odcinku dyplomatycznym ze współzycia z otaczającym je światem.

**DZIAŁALNOŚĆ KOMINTERNU**  
Ze spadkiem wpływów dyplomatycznych rośnie działalność drugiego instrumentu Rosji sowieckiej, a mianowicie Kominternu.

Ukonstytuowanie najwyższych władz sowieckich nie wniósł żadnych niespodzianek. Wszelki Stalina dalej nie wszedł w skład rządu pozostając w cieniu jak dotychczas.

Wiele miejsca prasa zagran-

iczna poświęciła wizycie min. Becka w Berlinie. Komentarze jednak nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Jak już bowiem zaznaczyliśmy ministrowie niemieccy nie przybywają do Genewy, gdzie jest okazja do wymiany zdań, a kontakt z nimi jest potrzebny. I dlatego min. Beck w drodze do Genewy zatrzymał się w Berlinie.

Wizyta jednak nie miała charakteru oficjalnego i żadnych układów ani też umów nie zawierano. Było dość tematów do rozmów o bieżących, a oba państwa interesujących sprawach.

## Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Zanim oddamy głos Czytelnikom, którzy spełnili już swój obywatelski obowiązek i wzięli udział w ankiecie, przypominać komu należy, że odpowiedzi ankietowej trzeba nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: ANKIETA.

Pożądaną jest pisanie atramentem po jednej stronie papieru i możliwie jak najbardziej czytelnie, zwięźle i krótkimi zdaniami, aby myśli nie trzeba było szukać w potopie słów.

Wyowiedzenia krótsze są bardziej celowe, gdyż zawierają myśli najważniejsze i przystosowane ich do druku nie następuje trudności.

Obok imienia i nazwiska należy podać dokładny adres.

wiek i zawód. Można sobie zastrzec, że szczegóły te pozostaną tylko do wiadomości Redakcji.

Wśród uczestników ankiety rozdzielonych będzie kilkadziesiąt nagród. Sami Czytelnicy zdecydują komu należy przyznać nagrody. W tym celu przy każdej odpowiedzi drukujemy numerki, na które w stosownej chwili odbędzie się głosowanie.

Radzimy możliwie najrychlej nadsyłać odpowiedzi, gdyż będziemy zmuszeni ogłosić wkrótce termin zamknięcia ankiety.

A teraz otwieramy dyskusję ankietową. Głos ma p. Marian Palidwór, urzędnik z Torunia (ul. Panny Marii 1/3):

## WYJĄTKOWE SZCZĘŚCIE

dwie wielkie wygrane klasy IV-ej

**ZŁ. 100.000** na Nr. 140043

**50.000** na Nr. 136518

PADŁY U

## TARGOWNIKA

WARSZAWA — WIERZBOWA 7

## Złagodzić skutki kryzysu przez stopniowe zatrudnianie bezrobotnych

**71** Wychodząc z założenia, iż klęska bezrobocia jest jedną z największych bolączek naszego życia gospodarczego, staralibyśmy się przede wszystkim złagodzić skutki długotrwałego kryzysu gospodarczego przez stopniowe zatrudnianie coraz to liczniejszych rzesz bezrobotnych.

W tym celu, drogą całkowitych zmian niektórych ustaw i rozporządzeń wytworzyłby taki stan rzeczy, że najdrobniejszy nawet przedsiębiorca staralby się zatrudnić w swym przedsiębiorstwie jak największą liczbę pracowników.

Efekt taki uzyskalibyśmy przez wprowadzenie w życie nowej ustawy skarbowej, opartej na całkowicie odmiennym zasadzie, aniżeli dotychczasowa. Ustawa ta nakładalaby na przedsiębiorcę obowiązek zatrudnienia pownej z góry określonej liczby pracowników, a równocześnie gwarantowałaby daleko idące ulgi podatkowe, tym przedsiębiorstwom, które by zatrudniały większą ilość pracowników.

Za podstawę do ustalenia liczby pracowników, jaką powinny zatrudniać poszczególne przedsiębiorstwa — przyjąłbyśmy przeciętny obrót, jaki dane

przedsiębiorstwo wykazało w okresie ostatnich 5 lat.

O wysokości ulg podatkowych decydowałoby ilu pracowników zatrudnia przedsiębiorstwo ponad wymagane ustawą minimum.

W ten sposób pomyślana ustawa dałaby niewątpliwie ten efekt, że przedsiębiorca, zainteresowany w uzyskaniu jak najwyższych ulg podatkowych dążyłby do zatrudnienia możliwie jak największej ilości pracowników.

Zakłady przemysłowe, kopalnie, huty itd., pracujące na kilka zmian, dążąc do zatrudnienia większej ilości pracowników (bez równoczesnego zwiększenia kosztów produkcji) — przystąpiłyby do redukcji godzin pracy.

A więc przedsiębiorstwa, pracujące dotychczas np. na 3 zmiany po 8 godzin pracowałyby na 4 zmiany po 6 godzin.

Wskutek takiego stanu rzeczy zarobek pracownika, który dotychczas był zatrudniony przez 8 godzin dziennie zmniejszyłby się. Ale kwestia ta jest drugorzędna, jeżeli w grę wchodzi rozwiązanie takiej sprawy, o znaczeniu ogólnopublicznym, jaką jest sprawa bezrobocia.

Dewiza moja byłoby: „Praca dla wszystkich bez wyjątku, chociażby nawet początkowo za niższym wynagrodzeniem”.

W ten sposób Państwo, udzielając ulg podatkowych, przyczyniłoby się, jeżeli nie do całkowitej likwidacji sprawy bezrobocia, to w każdym razie waleśnie złagodziłoby skutki tej klęski.

Straty, poniesione przez Skarb Państwa z tytułu przyznanych ulg podatkowych, pokryte by zostały z sum, które rok rocznie wydawać musiałoby Państwo na różnego rodzaju zasiłki, zapomogi.

Wpłynęłoby również do Skarbu pewna kwota z tytułu podatku od wynagrodzeń, dochodu itd. od nowo zatrudnionych obecnie pracowników.

Jak wynika z powyższego, dążyłbym, będąc poetem, przede wszystkim do zniesienia niektórych przeszkadzających obecnie ustaw i rozporządzeń, a równocześnie staralibyśmy się, by uchwalone zostały nowe ustawy, zmierzające do dalszych zmian warunków życia.

Staralibyśmy się również zmienić uchwaloną ostatnio ustawę uposażenia, która potraktowała niższych i średnich pracowników państwowych bardzo po macoszemu.

Rozpiętość płac (3.000.— zł. i 100.— zł.) jest stanowczo krzywdząca niższych pracowników państwowych.

## Zająć się Polakami za granicą!

P. Kazimierz Ch. z Warszawy (Bródno), choć nie wierzy, aby mógł zostać ministrem, to jednakże tak sobie wyobraża swój ewentualny program działania:

Obowiązkiem moim na stanowisku ministra byłoby:

**72** 1) zająć się Polakami za granicą, bo przecież na prawdę jest przykro patrzeć jak nasi rodacy Niemcami się, czy ruszczą. Budowałbym dużo szkół, uczyłbym ich polszczyzny i prawdziwej miłości Ojczyzny.

2) W kraju zająłbym się specjalnie żołnierzem, bo przecież na jego młodych barkach spoczywa bezpieczeństwo Rzplitej.

3) Zająłbym się specjalnie rodzinami, które wychowują przyszłych żołnierzy, a nie czynią tego dobrze i zamiast wychowywać synów w miłości dla Ojczyzny, z braku odpowiednich środków, rzucają dziecko na pastwę

wrogów społeczeństwa. Jasne jest przecież, że gdyby każdy miał pracę, nie byłoby parji. Byłaby jedna partia, a na czole jej stałaby miłość. Polska byłaby potężna i żaden z sąsiadów nie wazyłby się z nią wejść w zatarg.

4) Pousuwałbym wszystkich obywateli z odpowiedzialnych stanowisk, bo każdy cudzoziemiec kieruje się tylko chęcią dobrego zarobku, kosztem Polaka, a nie szczerym obowiązkiem.

5) Wywabiłbym specjalny nacisk na pracodawców, którzy w terminie nie wypłacają ciężko zapracowanych gromy robotnikom, aby skończyć z tą nieuczciwą praktyką.

Dużo, dużo jeszcze miałbym do napisania, ale przecież minister nie jest wszystko wiedzącym, ani wszystko mogącym. Ma i powinien mieć głowę mądrą, ale przecież jest tylko człowiekiem.

Jutro dalszy ciąg odpowiedzi ankietowych.

## RADIO

NIEDZIELA, 23 STYCZNIA.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła parafialnego w Jastrzebiu Górnym. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Prawo krwi” — fragment z noweli 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wzrostkięgo po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Tr. ze Złoty Słowackiego na Śląsku Opolskim. 16.45 „Anielecia i życie” — powieść mówiona. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Chwila Biura Studiów. 18.00 Komedia Aleksandra Fredry. 19.35 Muzyka taneczna. (płyty). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Ta — toj” — wesoła audycja. 22.00 Obowiesć o Beethovenie 22.50 Hold młodzieży i wojska Weteranom 1863 roku.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.45 Muzyka romantyczna 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Kwartet. 16.53 Program na jutro. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

## DARMO każdy otrzymuje nagrodę

W celu spopularyzowania naszego epokowego dzieła p. t. „Nowoczesny Lekarz Domowy” wśród najszerzych warstw Społeczeństwa przeznaczylismy cały szereg różnych nagród zupełnie bezpłatnie za trafne rozwiązanie niżej umieszczonego zadania. Oprócz tego każdy może otrzymać p. g. naszych warunków następujące wartościowe premie:

### ZUPELNIENIE DARMO

maszyny do szycia, aparaty radiowe, rowery damskie i męskie, patefony walizkowe, aparaty fotograficzne, skrzypce i mandoliny, zegarki męskie i damskie, bielizna siolowa, sztuki płótna (po 17 mtr.), kupony na ubrania męskie (po 3 mtr.), kupony jedwabiu na suknie (po 4 mtr.), koldry watawe oraz wielką ilość innych nagród jak cenne dzieła literackie i t. p.

Z - r - w - e - t - b - g - c - w - n - r - d -

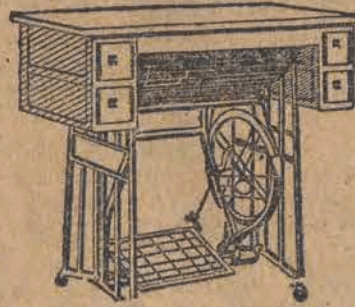
Kreski należy zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać znane przysłowie ludowe.

Wykorzystaj okazję, która naderza się raz w życiu. Niema żadnego ryzyka — niepowodzenie wykluczone. Każdy otrzymuje nagrodę.

Odpowiedź należy przesyłać na zwykłej pocztowce (15 groszy). Prosimy podać czytelny i dokładny adres. Każdy otrzymuje odpowiedź, bez zobowiązań. Adresować:

POWSZECHNE WYDAWNICTWO POPULARNO-NAUKOWE, ŁÓDŹ, UL. AL. KOŚCIUSZKI 26/0.

Rozwiązanie szereg przesyłać tylko pod powyższy adres, by cenna nagroda nie ominięła naszych P. T. Klientów.



## NIE KUPUJ

maszyni zanim nie zobaczysz naszego katalogu, albowiem sprzedajemy już po 150 złotych doskonałe maszyny do szycia, haftu, endlowania, me-reżkowania z długoletnią gwarancją gotówką — ratami.

Polski Dom Handlowy KRYSZEF, Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydz. 14. ZADAĆ CENNIKI DARMO!



TADUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Iwanow zawezwał szefa wydziału śledczego Mordowa i kazał ruszyć na czele oddziału, składającego się z trzydziestu ludzi do gospody pani Skomorowskiej, by sprowadzić do Warszawy wszystkich zatrzymanych tam ludzi.

W gospodzie pani Skomorowskiej bawiła Jadzia, która dowiedziała się z opowiadań właściciela pensjonatu o tym, że jest ona matką straconego boiowca. Wieczorem przybył Sawicki.

Wszedł do pokoju Jadzi, jak zwykle, uśmiechnięty.

— Tak późno pan przybył? — spoglądała na niego Jadzia zdziwiona. — Ma pan zamiar jeszcze dzisiaj wracać?

— To zależy od pani — odrzekł z uśmiechem na wargach, — jeśli pani mnie stąd nie wypędzi, to pozostanę na noc...

Nie pytając o zezwolenie, zdjął palto, kapelusz, i usiadł przy stole...

Spokój w tym pokoju, biel ścian i mebli, światło lampy, wszystko nappełniało atmosferę jakimś przedziwnym czarem i spokojem, ciepłem, które splotało do wszystkich członków jego ciała. Tak, jak gdyby napił się jakiegoś upajającego trunku!

Jadzia przerwała pierwsza milczenie:

— Sądziłam wczoraj, że pan przyjedzie, a dzisiaj byłam o pana niespokojna. Byłam przekonana, że policja pana aresztowała, że odwiedzili pana goście...

— Właśnie, odwiedzili mnie — odrzekł Sawicki z uśmiechem.

— Co? — zdumiona zawołała Jadzia. — U pana w domu była rewizja?

— Rewizja? Istny pogrom, zniszczyli całe mieszkanie, meble, tapety zdzierali ze ścian — zawołał Sawicki wzburzonym głosem. — Nigdy nie przypuszczałem, że te carskie bestie są takie... Pani opowiadała mi co prawda o nich, ale nie dałem temu wiary, pókim się sam na własnej skórze nie przekonałem... To znaczy po tym, jak zwolniono mnie z aresztu...

— Jakto? Więc pan siedział?

— A jakże! Przeszedłem już krzyżowy ogień, sam pan nacelnik ochrony, pułkownik Iwanow badał mnie...

— A tak szybko pana zwolnili?

— To dlatego, że wszcząłem taką awanturę, że zrozumieli, iż nie trafili na frajera. Jestem dla nich twardy orzech do zgryzienia...

Twarz Jadzi pokręła się chmurą: sprawa nie wydawała się być tak prosta, jak to usiłował przedstawić Sawicki.

Nie przypuszczała, by pułkownik Iwanow przestraszył się miny fabrykanta Sawickiego: to, że wypuszczono tak prędko Sawickiego, nasuwa jej wiele

podejrzeń.

— Czemu pani taka smutna? Czy jest pani zmartwiona, że mnie tak szybko Iwanow wypuścił?

— Trzymają się pana jeszcze żarty, mój panie, a sytuacja jest bardzo poważna. O co pan Iwanow wypytywał?

— Co za dziwne pytanie! Pytał mnie o panią, chciał dowiedzieć się, gdzie pani obecnie przebywa... Proponował mi, żebym mu wyznał, gdzie jest obecnie pani Jadwiga Izdebska...

— Ach, tak! Więc wymienił moje nazwisko? A więc wiedzą, że to o mnie chodzi!

— Być może, iż szli na pewniaka. Badali mnie na wszystkie strony, chcieli przekonać się, jak długo pani była u mnie, na wszystko odpowiedziałem im jedno: nie wiem i basta. Pytał czy bawiła u mnie jakaś pani, odrzekłem, że owszem, bawiła u mnie krewna moja z Ameryki, ale nie nazywa się ta krewna Izdebska, tylko inaczej, nazywa się Krakowska. Przybyła do mnie z Ameryki i pojechała sobie z powrotem...

— A czemu pana od razu zwolnili?

— Jedno z dwojga: albo uwierzył, że mówię prawdę, jestem przecież fabrykantem, zamożnym człowiekiem, po cóż miałbym się mieszać do polityki. Albo też pułkownik Iwanow doszedł do wniosku, że i tak mu nic nie powiem i dlatego wolał mnie od razu zwolnić...

Jadzia zerwała się nagle z miejsca, ujęła rękę Sawickiego i zapytała:

— Panie Sawicki, czy rozglądał się pan za sobą, idąc tu do mnie?

— Czemu się pani o to pyta? — odrzekł zdziwiony.

— A czy rozumie pan, dlaczego zwolnili go tak szybko? — mówiła dalej drżącym głosem.

— Czemu to?

— Iwanow zwolnił pana po to, by móc za panem śledzić, by dowiedzieć się, gdzie ja jestem. Czy pan zwrócił uwagę, kto za panem wysiadł na stacji w Celestynowie?

Spojrzała na nią zmieszany wzrokiem.

— Nie... — wyjąkał. — Nie wyobrażałem sobie, że mogą za mną śledzić... A czy pani jest pewna, że zwolnili mnie właśnie po to, by za mną śledzić?

— Tak, jestem przekonana. A więc nie zwrócił pan uwagi na to, kto za panem wysiadł z pociągu?

Opowiedział jej o nieznanym młodzieńcu, który wsiadł w Warszawie do jego przedziału, wysiadł tutaj i pytał o jakiś pensjonat. Opowiedział również, że wskazał mu gospodę pani Skomorowskiej. Jadzia drżała ze wzburzenia.

— Panie Stanisławie, szkoda teraz każdej chwili, muszę się stąd wynieść, ale to w tej chwili, nie

zwlekając...

— Ale czemu pani przypuszcza, że ten młodzieniec był wywiadowcą? Może to był naprawdę młody człowiek, który wyjechał na wieś, by tu wypocząć?

— Mój panie, nie mam czasu, by takie rzeczy tłumaczyć... Dziwię się panu, że jest pan tak mało domyślny... Muszę się natychmiast stąd wynieść!

Spoglądał na nią zmieszany, niespokojnym wzrokiem. Nie wiedział, co ma teraz uczynić. Może ona ma naprawdę rację? Być może ten młodzieniec specjalnie pytał go o jakiś tam pensjonat?

Nigdy nie miał do czynienia z takimi sprawami, nie zna się na tym.

— Ale co powiemy właścicielce tej gospody? — niepokoił się Sawicki. — Nagle opuszczamy wieczorem gospodę...

— Niech się pan nie martwi teraz o właścicielkę tej gospody. Szkoda każdej chwili...

Nie namyślając się dłużej, rzuciła Jadzia na siebie palto, kapelusz, zapakowała szybko swe rzeczy do walizki i siała gotowa we drzwiach.

— Wychodzę pierwsza, a pan niech zapłaci rachunek i niech pan wyjdzie natychmiast za mną...

Sawicki był mocno zakłopotany. Miał zamiar znowu przeciwstawić się Jadzi, ale wyraz jej twarzy dał mu do zrozumienia, że nie przekona jej wcale.

Wyszedł w ślad za nią, niosąc w ręku jej walizkę. W korytarzu spotkała ich pani Skomorowska, która zapytała ze zdziwieniem:

— Co się stało? Czemu się pani już stąd wynosi?

— Bardzo mi przykro, ale otrzymałam teraz wiadomość o chorobie ojca, muszę wracać do Warszawy...

— Bardzo żałuję, bardzo szkoda — ubolewała pani Skomorowska. — Tu jest tak smutno, nie ma z kim słowa wymienić...

Sawicki zapłacił rachunek i wyszedł szybko w ślad za Jadzią.

— Dokąd teraz pójdziemy? — zapytał szeptem.

— Przede wszystkim powinniśmy oddalić się stąd, a po tym pomyślimy... — odparła również szeptem Jadzia.

— A może wywiadowcy są tu w pobliżu?

— Nie jest to rzeczą wykluczoną!

— Czy mam zapalić latarkę elektryczną?

— Nie... Jeśli wywiadowcy są w pobliżu, może tościągnąć ich uwagę... Nie wajpię ani na chwilę, że wślada za panem przybyli tu wywiadowcy Iwanowa...

— Ale dokąd mamy pójść? — pytał mocno zdenerwowany Sawicki. — Przecież chyba nie w kierunku dworca...

— Oczywiście, że nie — odparła Jadzia. — Powinniśmy oddalić się od dworca i od gospody...

Szli szybko przed siebie. Biel śniegu bardzo uwydatniała ich postacie. Wokoło panowała grobowa cisza.

Dłuższy czas nie wymówili ani słowa. Śnieg był miękki i gęsty; brnęli w nim po kostki.

Jadzia przypomniała sobie nagle, że pozostała po nich ślad w śniegu. Po obławie w gospodzie, mogą ich odnaleźć, idąc śladem śniegu.

— Cóż uczynić, by zatrzeć za sobą ślady? — Dalszy ciąg jutro.

## Nowela

### O siódmej rano

Pewnego popołudnia majowe Tully Blair siedział na ławce w Madison Square i czekał na swą małżonkę Nr. 3. Nie była wprawdzie jeszcze jego żoną, ale już wkrótce miała nosić jego nazwisko. Wszystko już było omówione z księdzem małego kościółka, albowiem Elżbieta chciała koniecznie wziąć ślub religijny. Kobieta ta w ogóle miała kaprysy. Pierwszym jej kaprysem był szkocki terrier Sanby, który chodził za nią krok w krok. A następnie komicznym był pomysł udania się w podróż poślubną do Buffalo, Elżbieta kupiła auto, on miał nim kierować i jedną noc mieli spędzić w szczyrim polu.

Nagle jego twarz rozpromieniła się. Jakim był głupcem! Podróż ta będzie przecież doskonałą okazją do pozbycia się Elżbiety. Będzie sam kierował autem. Wzdłuż Hudsonu ciągnie się szereg niebezpiecznych dróg, które stromo opadają w stronę rzeki. Drobnostką będzie zastrzymanie auta w jakimś niebezpiecznym punkcie, pod pozorem że coś się zepsuło. Nie wzorem motorem i wysiadzie. Uwagę Elżbiety zwróci na jakiś szczegół i zepchnie auto w przepaść.

Powinnował sobie swego pla-

nu i z uśmiechem pomyślał o początkach swej przestępczej działalności i o niewinnym zdanu, które pchnęło go na tę drogę. Winnie Hall była jego pierwszą żoną i ona jedna nosiła jego prawdziwe nazwisko. Winnie przybyła do tego miasteczka na wakacje. Zakochał się w niej i pojął ją za żonę. Dopiero po ślubie dowiedział się, że miała chore płuca.

Pewnego dnia przybywszy do domu, został Winnie w łóżku. Miała silną gorączkę. Zalewając się łzami, oświadczyła, że zdaje sobie sprawę, iż jest dla niego ciężarem. Pocięła go jednak, że to nie długo potrwa, ponieważ wkrótce umrze, a wówczas on otrzyma 5.000 dolarów.

— Przed dwoma laty — dodawa — ubezpieczyłam się na życie na tę sumę. A ty jesteś moim jedynym spadkobiercą.

Tully nie miał pojęcia o tym ubezpieczeniu się żony. Postanowił więc obecnie przyspieszyć jej śmierć. W domu znajdował się flakonik z arszenikiem, którego używano przeciw myszom. Tully zaopatrzył się w truciznę i po miesiącu żona wyzionęła ducha. Tully mając 5.000 dolarów w kieszeni, opuścił miasteczko.

Mary Farrol, jego druga ofiara, była wdową po kolejarzu, który stracił życie podczas katastrofy. Tully poznał ją w kilka dni po tym jak towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło jej 8.000, a towarzystwo kolejo- we 1.000 dolarów. Po miesiącu była ona żoną Tullyego.

Tully zamieszkał z nią w willi w Spring Park nad brzegiem jeziora. Mary ubóstwiała wodę, ale nie umiała pływać. Dlatego Tully kupił łódź. Pewnego dnia, gdy nadciągała burza Tully udał się z żoną na przejażdżkę po jeziorze i utopił ją.

Po tym „wypadku” Tully udał się w podróż morską. Na statku poznał Elżbietę Taylor, która odziedziczyła po ojcu skromne mienie.

— Nie mam nikogo poza moim psem Sanby — oświadczyła smutno. — Jest moim budżnikiem i moim obrońcą. Każdego rana o siódmej podchodzi do moich drzwi i skrobie łapami, donoki mu nie otworzę.

Elżbieta zgodziła się, aby ich ślub odbył się w maju i obecnie czekał na nią.

Po ślubie załadowali walizy na małe auto. Tully usiadł przy kierownicy, Elżbieta obok niego a z tyłu zajął miejsce pies.

Opuściwszy miasto postanowili zboczyć z głównej szosy, jechać lewym brzegiem rzeki w stronę pagórków. Gdy dojechali do jednej z ferm, Elżbie-

ta zadecydowała, że tutaj rozbije się namiot na noc. Farmer był starym, uprzejmym mężczyzną. Pozwolił umieścić im auto obok stodoły i zanotowałszy sobie coś w notesie, wrócił do chaty.

— Dlaczego mam czekać do jutra — przemknęło nagle Tullyemu przez umysł — i stracić auto, gdy tu jestem tylko sam z Elżbietą. Kto się dowie, że tu ja pochowałem i pojechałem dalej sam. Pagórek jest pełen odłamków skał. Wystarczy uderzyć ją takim kamieniem, a padnie na ziemię bez życia. Na dole widziałem łopate i grabie.

Zamiar swój Tully wprowadził w czyn i po godzinie zaczął pakować walizy na auto. Nagle usłyszał skowyt. Obejrzał się i zobaczył psa. Schylił się, rzucił w niego kamieniem i pies, którego przed godziną odpędził kopniakiem, znów znikł.

Tully postanowił pojechać do odległego o dwie godziny jazdy Newsbury, tam przespać się w hotelu, a następnego dnia sprzedać auto i udać się koleją do Nowego Jorku. Zabłądził jednak i przez kilka godzin nie mógł natrafić na osiedle ludzkie. W końcu dojechał do budki droźnika. Droźnik oświadczył mu, że do Newsbury jest 3 godziny jazdy i że tu ośiodal jest miasteczko West Point. Zmęczony Tully postanowił przespać się w miejscowym za jeździe.

Szybko zasnął, ale zaraz jego sen przeobraził się w koszmar. Jakiś głos podobny do głosu starego farmera opowiadał, że o świcie stwierdzili z synem, że młoda para wyjechała. Gdy otworzyli drzwi, do pokoju wpadł pies, który siedział spokojnie w kacie. Gdy jedna wybiła siódma, wybiegł na zewnątrz, pobiegł do pagórków, wrócił i skowycząc ciągnął ich w tamą stronę. Udali się za nim i pies zaczął gwałtownie odgarniać łapami ziemię. Farmer i jego syn, nie mogąc niczego doszukać, zamierzali już odejść, gdy nagle zauważyli łopate i grabie. Syn jego powziął jakieś podejrzenie, odkopał ziemię i natknął się na zwłoki młodej kobiety. Farmer zawiadomił szeryfa i podał mu numer auta, miał bowiem zwycajał notowania numerów aut przejeżdżających obok jego fermy. Szeryf wkrótce ustalił, że auto o tym numerze przejechało obok budki droźnika i udało się do West Point.

Tullyemu zimny pot wystąpił na czoło. Wszystkiemu winien ten przeklęty pies, który jak zwykle chciał obudzić swoją panią o siódmej! Nagle na jego ramiona spadła ciężka dłoń i jakiś głos rzekł:

— Wstać i nie udawać głuchego!

Podczas gdy Tully z trudem otwierał oczy, wokół jego rąk zacisnęły się kajdanki

Kalendarz dnia

Napoleon Sądok

Radio - taksówka

23 Styczeń

NIEDZIELA Ewang. Mat. 8. O trędowatym...

FRONIKA HISTORYCZNA: 1440 Władysław III obrany królem...



Wyosowane książki premii P. K. O.

Ostatnio odbyło się w P.K.O. piąte publiczne premiowanie... Premie po zł. 1000...

Za dużo jest wynalazków na świecie — twierdzi pan Cukier. — Ludziom się już zupełnie w głowie przekreśliło!

Waż pan choćby na przykład takie radio — taksówki, które się ostatnio ukazały w Warszawie...



STAN PODGORACZKOWY JEST ALARMEM...

Chorobom płucnym, ostro występującym przy zimnej, wietrznej i wilgotnej pogodzie...

OSKAR WOJNOWSKIEGO PRZECIWKO CHOROBIOM PŁUCNYM I BLEDNICY "ELMIZAN"

Co prawda przyszyli na świat bliźnięta, ale wtedy jeszcze nie wiedziałem i spodziewałem się jednego.

Lada chwila miało nastąpić rozwiązanie. Nie było chwili do stracenia!

Nawet nie zdążyła się ubrać Wyciągnęłam ją z domu bez kapelusza i wskoczyliśmy do pierwszej stojącej na ulicy taksówki.

Dopiero w środku słyszę najpierw jakiś śpiew, potem jakieś gadanie. Nawet nie słuchałem!

Nareszcie taksówka stanęła przed domem, w którym mieszkam.

— Wysiadamy! — mówię do akuszerki. — Prędko! Prędko!

— Dzieci — powiada — rodzą się codziennie. A odcinek powieści radiowej.

— Pani akuszerka! Co mnie obchodzi odcinek?! Zrozumię pani, tam się rodzi dziecko!

— Dzieci — powiada — rodzą się codziennie. A odcinek powieści radiowej...

Nie słuchać końca. Teraz nadają odcinek powieści radiowej. — Pani akuszerka! Co mnie obchodzi odcinek?! Zrozumię pani, tam się rodzi dziecko!

W REUMATYZMIE artretyzmie i nerwobólach stosuje się 2-3 tabletki Togat 3 lub 4 razy dziennie...

Polecałem na górę do mieszkania. Teściowa już czekała mnie w drzwiach:

— Gdzie jest akuszerka?! — W taksówce! Słucha radia!

— Zwariowałeś? — Jeszcze nie! Ale za chwilę zwrócę! Tam idzie odcinek powieści i jej nie można oderwać od tego odcinka.

Teściowa złapała się za głowę. — Taki odcinek czasem trwa pół godziny! A tu nie ma ani chwili do stracenia!

Polecałem do telefonu. Połączyłem się z dyrekcją radia: — Ja proszę, żeby natychmiast przerwał odcinek powieści!

— Ja proszę, żeby natychmiast przerwał odcinek powieści! Moja żona nie może przegłośnić urodzić!

Nie chcieli nawet ze mną rozmawiać. Zlecałem na dół — akuszerka dalej słucha.

Co robić? Jak jej przerwać? Może zrobić trzaski w aparacie, żeby nie mógł słuchać?

Ale jak zrobić trzaski? Burzy nie ma! Trudno — muszę zasnąć!

Wpadłem do taksówki i zacząłem wrzeszczyć i tupać i słać! Zrobiłem takie trzaski, że się zleciała cała ulica.

Zrobiła się gruba awantura. Zjawił się policjant.

Radio grało mazura (odcinek powieści już się skończył) a ja z rozbitym nosem i z akuszerką jechałem do komicariatu.

Kiedy wróciłem do domu już byli bliźnięta. Teściowa wezwała inną akuszerkę. Ale mnie czekały trzy sprawy sądowe.

A dlaczego? Dlatego, że jest za dużo wynalazków i ludzie już sami nie wiedzą co z nimi robić. Radio, to jest radio, taksówka to jest taksówka! Ale po co to łączyć?!

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby...

O odroczenie procesu prosi ks. Michał Radziwiłł

Ksiądz Michał Radziwiłł w związku ze zbliżającymi się terminami szeregu spraw nadesłał nowe pisma do władz sądowych.

Do podania załączył książkę nowe zaświadczenia lekarskie, stwierdzające, że książkę w powoju zmieniającym klimat w Polsce może przyjechać do kraju dopiero latem.

Groźne zatory lodowe wiozą się na Wartę

Dość długo panująca już odwilż spowodowała ruszenie lodów na rzece Wiercie.

Wielkich, Wic Antonówka została częściowo zalana. Zator pod Branowem zaczyna pomalą spływać.

Wysoki poziom wody i gęsta kora spowodowała utworzenie się groźnych zatorów przy mostach obok wsi Rychłocice i w Burzeniu w powiecie sieradzkim.

Najpoważniejsza sytuacja jest koło Burzenia, gdzie kora zerwała kilka prześled mostu i komunikacja odbywa się z najdalej zachowaną ostrożnością.

Przy moście obok Biełzynie zator spiętrzył się na wysokość 2 metrów, groźąc zerwaniem całego mostu.

Całe koryta Wisły pokryte jest krą...

Przy moście obok Biełzynie zator spiętrzył się na wysokość 2 metrów, groźąc zerwaniem całego mostu.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wodna ondulacja bandyckiej głowy Jak Maruszczyko starał się, być... amantem!

Pomimo, że od ujęcia bandyty Maruszczyki minął prawie tydzień, mieszkańcy Białej jeszcze ciągle znajdują się pod wrażeniem tego wypadku i bandyta jest jeszcze ciągle ogólnym tematem rozmów.

Dotychczas mieszkańcami wstrząsa dreszcz grozy, gdy wspominają, że gościli tak krwawego zbira.

Maruszczyko hulał po kawiarniach i restauracjach Białej i Bielska. W Bielsku w kawiarni „Prezydent” grał w bilard z pewną damą.

13-tego stycznia przybył do zakładu fryzjerskiego Maks Reichenbauma w Białej i zażądał, aby mu zrobiono wodną ondulację, choć miał na to zbyt krótkie włosy.

Reichenbaum wyrzucił go, że gośćił tak krwawego zbira. Maruszczyko hulał po kawiarniach i restauracjach Białej i Bielska.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

się podobało, że z satysfakcją przeglądał się przez kilka chwil w lustrze, a następnie zaproponował Iglowi, że pójdą sfotografować się do zakładu Steiferta.

Kiedy Reichenbaum ogłosił bandytę, nie wiedząc oczywiście kogo gości, Maruszczyko wstał z fotela i zajął do oddziału damskiego, gdzie zaczął kokietować siedzącą tam panią.

Jak twierdzi Reichenbaum, żadna z pań nie wyrzuciła naręta, lecz chętnie mu odpowiadały.

Po chwili Maruszczyko zaplacił fryzjerowi i udał się w towarzystwie Igła do zakładu fotograficznego. Fotograf twierdzi, że Maruszczyko był pijany i że silnie zalatywało od niego wódka.

Prokurator Sądu Okręgowego karnego w Katowicach przetożwił już akt oskarżenia przeciwko Maruszczyce. Bandyta będzie odpowiadał przed sądem katowickim za zbrodnie dokonane na terenie województwa katowickiego w szczególności za strzelenie bezrobotnego Jerzego Rothera w parku Kosciuszki, za ciężkie porażenie st. woznego sądu apelacyjnego w Katowicach Antoniego Fornalczyka, oraz za napad rabunkowy dokonany w Załężu podczas którego śmiertelnie postrzelił właścicielkę restauracji, Gałuszkową i ciężko zranił Gałuszkę i inwalidę Białasę.

Sledztwo jest już właściwie na ukończeniu i stan faktyczny ustalony, albowiem Maruszczyko przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Na rozprawę bandyta zostanie sprowadzony z więzienia wadowickiego.

Przy moście obok Biełzynie zator spiętrzył się na wysokość 2 metrów, groźąc zerwaniem całego mostu.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.

Wobec zagrożenia oddziały saperów starają się wysadzić przy użyciu środków wybuchowych zatory.



Przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają opłaty, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszki przez regularne wypróżnienia. ZIOŁA Z GÓR HARGU DRA LAUERA

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naltowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy heret bandy zbrojeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył heretowi zbrojeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczenci — to plemień kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboczny” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczenców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a o trzymanych od nich okup pieniędzy rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczycę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówek.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe.

oraz napad rabunkowy na pociąg pociesny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubożego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczenców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczec — miec Ali” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o spiegotstwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przywodził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim - Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim - Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Roślinin”.

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Aliego”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odepłynie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim - Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wzięwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim - Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadiego, żeby go śledził.

Selim - Chana, żeby go później wydać władzom.

Selim - Chan rozkazał Esandowi odwiedzić starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadzi z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim - Chana.

Selim - Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim - Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediena, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim - Chan, sieczono różnymi każdym Czeczeńca.

Selim - Chan postanowił ukarać starego Olgińskiego. Zostawiwszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadiego i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olgińskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olgińskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnal do jednego ze swoich ludzi. Gdy wrócił do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam Czeczeńca, który przyniósł mu ważną wiadomość z Groznego.

Czeczeniec Chadzi, zaufany Selim - Chana, dowiedział się przypadkowo, że niejaki Kibirow usiłuje dostać się do bandy Kibirowa, musiał spełnić rozkaz Selim - Chana. Podjął się szczerze schwytania „carskiego oficera Kibirowa”. Kibirow wraz z innymi przenożwał w grocie w górach. O świcie obudził go Chadzi: „Hej, Ali, wstawaj!”

Kibirow obudził się, obłany zimnym potem. Czuł się jak człowiek, który się musi poddać ciężkiej, niebezpiecznej operacji. Innej rady nie ma. Czyż mógł odmówić Selim - Chanowi? Gdyby nawet na jedno мгновение oka się zawahał, wzbudziłby podejrzenie u Selim - Chana. Nie, to było niemożliwe... Musi wypić kielich goryczy do dna...

— No, Ali, czegoś taki zaspany! Właściwie nie ma się czemu dziwić, przez całą noc rzucasz się na posłaniu. Rozmyślałeś wciąż, w jaki sposób schwycić tego zdrajcę, a teraz jesteś śpiący.

— Nie, nie jestem już śpiący, — odparł zimnym tonem Kibirow.

Wszyscy wyszli z groty. Kibirow razem z innymi Czeczencami zmówił poranną modlitwę. Potem zaczął się przygotowywać do drogi.

Selim - Chan pożegnał się z nim tak, jak się żegna najdroższe dziecko.

Kibirow cierpiał bardzo z powodu tego, bezgra-

nicznego przywiązania ze strony człowieka, którego miał wydać w ręce carskich władz.

Pełen wzruszenia głos Selim - Chana, jego wilgotne od łez oczy, kiwały Kibirowa w samo serce. Chwilami jakiś krzyk wydierał się z jego piersi:

— Jestem zdrajcą! Jestem twoim zaciętym wrogiem!

Całą siłą woli Kibirow tłumił w sobie ten krzyk. Człub się stokrój lepiej, gdyby Selim - Chan spoglądał na niego gniewnie, gdyby mówił do niego osłupiałym głosem. Ale biada mu, biada mu, gdyby tak miało być w rzeczywistości, gdyby Selim - Chan choćby raz jeden spojrzał nań gniewnie!

Selim - Chan wziął w ramiona swego Aliego i ucałował go kilkakrotnie. Po tem uściśniętą mu silnie dłoń i powiedział drżącym ze wzruszenia głosem:

— Trzymaj się Ali. Pamiętaj, gdybyś zginął, gdyby carska kula przeszła twoją pierś — Selim - Chan pomści twoją śmierć...

Kibirow musiał przyjąć wygląd ogromnie wzruszonego człowieka. A może naprawdę był wzruszony serdecznym i tak głęboko ludzkim usłusunkowaniem się doń Selim - Chana? Może był gołow w tej chwili zrezygnować ze swego planu oddania Selim - Chana w ręce kata? W każdym razie Kibirow przeżywał teraz różnorodne sprzeczne ze sobą uczucia. Odpowiedział Selim - Chanowi przyciszonym głosem, starając mu się naćać brzmienie głosu człowieka wzruszonego:



Oczy Kibirowa gorzały. Wyciągnął szybko kindżał, podkradł się do odchodzącego Chadziego i nim tamten zdążył się obejrzeć, wrzcił mu z całej siły kindżał w bok...

— Chanie, idę już... Wierzę głęboko, że Allah będzie czuwał nade mną i wróć cało do ciebie. Jeżeli jednak za wolą Allacha będę musiał zginąć moimi ostatnimi słowami będą wtedy: niechaj będzie błogosławiony nasz wielki Selim - Chan.

Kibirow pożegnał się z pozostałymi Czeczencami. Podszedł również do Marty, oświadczaając jej w starannie dobranych słowach, że jest szczęśliwy z poznania kobiety, którą Selim - Chan wybrał jako swoją jedyną żonę.

Po tem dodał:

— I mam nadzieję, że wrócę do twego wielkiego męża, i będę mu nadal służył wiernie.

Selim - Chan, Marta i jeszcze kilku Czeczenców, odprowadzili Kibirowa i Chadziego kawał drogi. Potem Kibirow i Chadzi zeszli w dolinę, i puścili się naprzód drogą, wiodącą do Groznego.

Gdy Kibirow tak szedł drogą, rozmawiając z Chadzim, nagle jakaś myśl zaświtała w jego głowie: „już mam! Mam doskonały plan!” To będzie nawet musiało kosztować życie człowieka — ale czyż u carskiego oficera życie ludzkie odgrywa jakąkolwiek rolę? Poza tym — wszak cel uświęca środki.

— Słuchaj-no, Chadzi, — zwraca się Kibirow do towarzyszącego mu Czeczeńca, — pamiętaj, że w Groznych nie wolno nam się pokazywać razem na ulicy.

— Naturalnie, naturalnie, — odpowiada Chadzi.

Cały dzień trwała droga. Dopiero późnym wieczorem przybyli do Groznego.

Już od dawna Kibirow edzwyczał się od swego oficerskiego życia. Oto kroczy teraz po ulicach Groznego, na każdym kroku — oficerowie. Wielu z nich Kibirow zna doskonale, ale oni — nawet nie spojrzą na niego.

Co ich obchodzi jakiś obdarty Czeczeniec? Czy to mało Czeczenców spotyka się wciąż na ulicach Groznego?

Oto Kibirow przechodzi obok jasno oświetlonych okien restauracji. Z restauracji wychodzi oficer tego samego, co on, pułku. Oficer rzuca na niego pogardliwe spojrzenie, i idzie dalej.

Kibirow śmieje się w duchu. Ach, gdyby ten oficer wiedział, kogo ma przed sobą, kim jest ten biednie ubrany Czeczeniec.

Kibirow przencocował w jakimś zajeździe, gdzie nocują zwykle przejezdni Czeczenci, Osetyni, Gruzini. Umówił się z Chadzim, że się spotkają nazajutrz rano w bocznej alei miejskiego parku.

— Punktualnie o ósmej rano, słyszysz? — mówi Kibirow.

Nazajutrz o ósmej rano Chadzi przychodzi na umówione miejsce do parku.

— Czy możesz mi dostarczyć oficerski mundur? — pyta Kibirow.

— Można by kupić, — odpowiada Chadzi.

— O tym, że można kupić, sam wiem dobrze, — odpowiada na to Kibirow. — Ale to wzbudziłoby podejrzenie, gdybyś ty, albo ja gdyby Czeczenci chcieli kupić oficerski mundur. Musisz się gdzieś wystarać, za wszelką cenę... Nawet gdyby trzeba było uciec się do kradzieży, rozumiesz, dzigit?

Chadzi podrapał się w głowę: gdzieby tu dostać mundur oficerski? Cicho, sza — już ma!

Przypomina sobie, że widział kiedyś mundur oficerski, gdy był u swego znajomego, woźnego pewnej firmy. Woźny powiedział mu wtedy, że mundur należy do dyrektora firmy, który niegdyś służył w wojsku. A teraz mundur wisiał w gabinecie dyrektora jako pamiątka z dawnych lat.

— Słuchaj-że, — mówi Kibirow, któremu Chadzi opowiedział o swoim projekcie, — jeszcze dzisiaj musisz mi ten mundur przynieść! Musisz go po prostu ukraść, rozumiesz?

— Nie, dziś już mi się nie uda, ale postaram się to załatwić jutro, — odpowiada Chadzi. — Gdzie się spotkamy?

— Pod Groznych, w pobliżu stawu, wieczorem, gdy już się ściemni...

— Dobrze, przyjdę.

Rozeszli się.

Nazajutrz Chadzi przynosi w walizce mundur i czapkę oficerską.

— Mam! Udało mi się! — mówi uradowanym głosem. — Upiłem starego woźnego tak, że nie zauważył nawet, jak sam otworzyłem drzwi gabinetu dyrektora i zdjąłem z wieszaka mundur i czapkę. Cha — cha — cha... taki głupiec!...

— No a teraz idź sobie, — powiedział Kibirow, oglądając się wokoło. — Teraz, gdy będę już w mundurze oficerskim, nie wolno mi iść razem z tobą, rozumiesz?...

Chadzi zaczął się oddalać. Wokoło panowała cisza. Kibirow stał obok stawu. Obejrzał się jeszcze raz wokoło. Nie było nigdzie widać żywej duszy.

Oczy Kibirowa gorzały. Wyciągnął szybko kindżał, podkradł się do odchodzącego Chadziego i nim tamten zdążył się obejrzeć, wrzcił mu z całej siły kindżał w bok...

Chadzi krzyknął przeraźliwie. Podskoczył w górę, ale upadł natychmiast, zalewając się krwią...

Jego oczy, spojrzały z wyrazem śmiertelnego strachu i zdumienia na Kibirowa, nie rozumiejąc, co się tu takiego dzieje...

— To ja jestem Kibirowem!... — zawołał Kibirow do umierającego Chadziego, ciągnąc go nad staw...

Konający Czeczeniec szeroko rozwartymi zrenicami spoglądał na Kibirowa, charcząc przeraźliwie...

Gdy Kibirow dociągnął Chadziego do stawu, przebił kindżalem Czeczeniec nie dawał już znaku życia. Był martwy — a wokół niego utworzyła się szeroka kałuża krwi...

Kibirow oddychał ciężko. Spojrzenie jego było dzięki i przerażone jednocześnie. Pot spływał srumieniem z jego czoła. Należało się spieszyć, ośmienie spieszyć. Każdej chwili ktoś mógł nadejść, a wtedy wszystko by przepadło...

Dał... ciągnął jutro.

DLA ZNAWCY ISTNIEJĄ JEDYNIÉ PATENTOWANE GILZY

DWUWATKI lub PREPAROWATKI

FABRYKI GILZ „SOKÓŁ“ W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

Pełna tabela loterii

15-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stala dzienna wygrana 5.000 zł. na nr. 63180

100.000 zł. na nr. 140043

10.000 zł. na nr. 2127 19010 85642

5.000 zł. na nr.: 10407 36224 189382

2.000 zł. na nr.: 4063 31366 59936

63187 85633 96254 99659 112747

135333 136133 140246 160111 167073

178473 178590 187360

1.000 zł. na nr.: 6310 18468 21927

22334 28135 28968 30671 38603 39543

46033 41125 43793 49298 50010 67471

71392 72091 72204 80074 97239 98626

96435 102324 106915 122606 136453

155495 163073 180184 188136 189626

193609

Wygrane po 200 zł.

12 128 95 234 42 52 367 612 892
916 20 1050 250 321 45 66 97 524
558 683 750 61 916 234 2034 198 203

545 59 615 794 921 51 73 35024 28
71 431 60 75 618 812 50 913 90 36063
168 279 305 416 625 55 37136 354 461

828 913 39
90090 92 133 209 84 98 725 838 83
91350 501 728 65 80 929 57 92046 77

30196 298 315 93 489 732 93 21342
403 44 513 618 41 91 794 847 32037
218 594 84 621 817 33131 367 449 510

Tym razem w Grodnie spróbuj szczęścia!
Losy I-ej klasy 44-ej Loterii już są do nabycia w popularnej kolekturze:
O. MAREIN, GRODNO, ul. Dominikańska 13

Na małej wokandzie...

List od narzeczonej czyli: „Okno za okno“

(A.E.) Pan Roch Dudaj mieszka na jednym końcu miasta, a narzeczoną jako Małgorzata pracuje w charakterze służącej na drugim końcu. Z tego powodu młodzi rzadko się widują i podtrzymują miłość głównie przy pomocy korespondencji.

sa chłopak, że kłękajcie narody. A on się śmieje, że to frajer i cap mie za peda, więc ja w takim stanie powiadam, co się mnie pan Maniusz czepiasz idź pan do swojej Jadzi i w stronę mostu to będzie lepi, a on dalej w ten deseń i objął mnie, tylko że nie wpoł, a w trzy ćwierci. Było mi bardzo przyjemnie bo sobie spominam, że mój Roch także samo to robi, ale od walała zgniewane i krzykłam a sio pentaku do jasnej frybry na złamane ulice. Wtedy on mnie kopniaka zakuwał i poszedł za co Roszku zapłać mu żeby ruski miesiąc popamiętał, a teraz już muszę kończyć moje pisanie bo mnie się schab przypala czego i tobie mój najdroższy z całego serca życzę twoja kochajonca cię Malgosia.

170315 801 33 171009 58 140 354
613 898 961 172253 907 85 173223 573
747 98 802 38 174235 392 440 93 799

III-tie ciągnięcie Wygrane po 200 zł.

492 800 976 1156 308 605 2029 725
996 3018 413 14 812 65 900 4074 204
639 5184 614 948 6109 462 500 832

100003 57 114 72 91 363 693 831 931
110887 475 84 513 72 633 53 95 820
116 112114 396 493 94 633 86 713 79

IV-e ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stala dzienna wygrana 20.000 zł na nr. - 19688
15.000 zł. na nr.: - 67516
5.000 zł. na nr.: - 13694 15655

60318 69972 72345 73117 86613 161610
110490 112241 112776 122559 130873

Wygrane po 200 zł.
441 579 629 900 6 1000 90 402 84

10014 337 451 11646 63 74 12604
23 28 819 51 94 13015 77 181 264323

20313 405 565 662 798 959 21060 147
293 22444 884 932 23006 259 325 84

30024 603 31331 601 734 32525
33107 212 527 34429 573 735 69 600

40290 456 647 739 50 41105 291312
507 653 720 22 67 42013 214 553 767

50065 215 90 323 52 455 540 52204
382 464 672 54037 309 516 606 95 987

60456 893 61212 323 87 62206 12 503
702 63013 128 320 622 64301 57 528

80611 818 81034 270 71 348 910
82138 676 83384 620 770 813 84764

90072 259 63 86 406 732 91320 405
92241 875 963 93253 664 959 91256

100252 935 101064 77 386 604 54
716 102400 524 868 103 164 338 661

120057 129 99 466 523 27 121131
140169 203 632 33 875 141065 78

150190 356 745 15073 129 152293
456 614 904 84 153108 17 902 154255

160242 705 29 162379 578 842 95
756 800 163307 433 65 510 629 760

170287 719 73 827 171032 135 57
394 456 514 729 172145 53 278 483

180157 336 435 589 825 924 181111
407 90 550 789 931 49 182012 22 569

190497 557 620 856 191588 925
92505 20 149 398 99 687 193248

20000 212 527 34429 573 735 69 600
35430 914 35104 613 773 37097 120

30024 603 31331 601 734 32525
33107 212 527 34429 573 735 69 600

40290 456 647 739 50 41105 291312
507 653 720 22 67 42013 214 553 767

50065 215 90 323 52 455 540 52204
382 464 672 54037 309 516 606 95 987

60456 893 61212 323 87 62206 12 503
702 63013 128 320 622 64301 57 528

80611 818 81034 270 71 348 910
82138 676 83384 620 770 813 84764

90072 259 63 86 406 732 91320 405
92241 875 963 93253 664 959 91256

100252 935 101064 77 386 604 54
716 102400 524 868 103 164 338 661

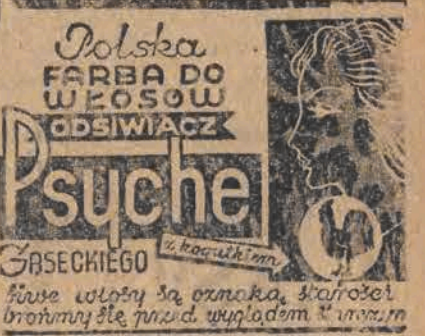
120057 129 99 466 523 27 121131
140169 203 632 33 875 141065 78

150190 356 745 15073 129 152293
456 614 904 84 153108 17 902 154255

160242 705 29 162379 578 842 95
756 800 163307 433 65 510 629 760

170287 719 73 827 171032 135 57
394 456 514 729 172145 53 278 483

180157 336 435 589 825 924 181111
407 90 550 789 931 49 182012 22 569



panowie!!!
sił męskich użył pan stosa
aparatu „Nr 111“ Niekomp. broszurę
wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie
„Inwentur“, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.

## Uroczysty obchód Powstania 1863 roku

Tegoroczna 75 letnia Rocznica Powstania Styczniowego miała przebieg na terenie m. Piotrkowa nadwzyczaj uroczysty i podniosły.

Uroczystości rozpoczęły się solennym nabożeństwem odprawionym u Fary przez ks. dziekana Józefa Goździka. Świątynia zapełniła się po brzegi. Przed ołtarzem odświętnie ubranym prastarego kościoła św. Jakóba stanęły liczne poczty sztandarowe: Zw. Legionistów, P. O. W., Bytych Ochotników A. P., Powstańców Śląskich, Harcerstwa, Szkół i wielu innych organizacji młodzieżowych.

W rządach przeznaczonych dla przedstawicieli władz i organizacji zajął miejsce sędziwy,

wielce zasłużony uczestnik Powstania 1863 roku por. Walenty Koleczko w otoczeniu wicestarosty Tarnawskiego i zastępcy dowódcy pułku, dalsze miejsca zajęli: prezydent miasta Fiszer, naczelny prokurator Robert Rauze, wice-prezes S. O. Michalewski, prezes Zw. Kupców Banaszewski, naczel. Gielniowski, naczel. Podmuniński, Dyr. Roziecki, Dyr. Perczyński, Prez. Kolasa, Kom. Kaliszczak, naczel. Babicki, Kierownik Kruszyński, Profesor Szklarski, Sędzia Sochanowski, Prezes Wardęski, Dyr. Grabowska, naczelnik Olszewski Komisarz Nickles i wiele innych.

Po nabożeństwie ks. Dziekan wygłosił od ołtarza porwijające

za serca słuchaczy kazanie pełne nuty patriotycznej i głębokich wskazań i myśli, tchnących wiarą w historyczną misję narodu polskiego, którego synowie krwią swoją bronili cywilizacji przed najazdem barbarzyństwa.

Krasomówcze kazanie ks. Dziekana wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie.

Dziś, w niedzielę zbiorą się w lokalu Zw. Legionistów delegacje organizacji federowanych celem złożenia hołdu i życzeń uczestnikowi Powstania Styczniowego por. Koleczce.

Zarząd Z. R. przygotował specjalny adres holdowniczy wykonany nadwzyczaj estetycznie, przez znane zakłady graficzne Drukarni Polskiej p. J. Waleckiego, który zostanie wręczony sędziwemu weteranowi w dzisiejszym dniu uroczystym.

## Wieczór współczesnej Poezji polskiej w Piotrkowie

Zapowiadany przez Piotrkowski Oddział Związku Literatów i Dziennikarzy — odbył się przy niezbyt licznych udziałach miłośników i znawców literatury pięknej, Grono inteligencji Piotrkowskiej miało możliwość zapoznania się z utworami poetyckimi doby ostatniej i to w sposób tak bezpośredni, jak wysłuchanie ich z ust samych znakomitych autorów. Ci, którzy znaleźli tę godzinę czasu na zainteresowanie się arcydziełami zbudowanymi z mowy ojczystej, z pewnością tego nie pożałowali — oczarowani pięknymi tymi arcydziełami, oraz urokiem osobistym ich twórców. Jakże łatwo było wyobrazić sobie wśród nich Słowackiego, lub Mickiewicza... choć tak daleko odsunęliśmy się od ideałów i upodobań ich epoki. Poezja... Jakże mało ważymy sobie ten wyraz dziś — w czasach wyczarowanych i wykołysanych przez poezję Polską — przez wieszczów narodowych. Nim narodzi się poezja czynu — poprzedzić ją musi poezja słowa. Brak nam poczucia poezji i dlatego jesteśmy dziś tak ubodzy w czyn społeczny.

Lecz ci młodzi, ci których mieliśmy radość słyszeć — następcy Mickiewiczów, Krasinów, Słowackich — z porwijającą wiarą głoszą swe idee — nowe, olśniewające być może dla nowych czasów i nowych pokoleń, jeśli nie dla nas. Już szumią ich „wichry republikańskie“ burzy się i pręży „tragiczna choć wolna młodość“ połyskuje „szabla hetmańska“.

A jeśli odezwie się „nocturn“ to już nie ten łzawy i żalobny, co niedgdy, „erotyk“ to już nie ten czułościowy, ciepłarniany z perfumami i lukrecją. Poezja dzisiejsza Pietrkiewiczów, Demczyków, Swieżawskich nosi się górnio i hardo, zrywa z brukową galanterią miejską i z „różowym wierszem i majem“ Dziejusza Poetki polska — najwyższa w Europie, uderza twarzą w mur senności i zubożenia społecznego a wiersz jej „szumi, huczy, grzmi i błyska“.

Taką właśnie poezję słysze-

liśmy ubiegłej niedzieli. Rozpartymy poszczególnie pozycje.

Tadeusz Juliusz Demczyk odczytał szereg utworów z których kilka pierwszych jak „Wichry republikańskie“, „Fortepian Słowackiego“, „Piotrków“, „Noc na Pilicy“ i t. d. znamy już z ostatnich dwóch tomików. W doskonałej dykcji autora wiersze te nabrały pełnej mocy i świeżości jeszcze bardziej uwydatniając zadziwiającą wirtuoserię formy. Dalej przyszedł wiersz „Tetmajer“ (pod wrażeniem osobistego spotkania) „Do ulicy fabrycznej“, gdzie autor z nieporównanym mistrzostwem maluje szarżę życia robotniczego, a jednocześnie tętniącą w niej moc i energię ukrytą. W tym samym duchu „Poezja transatlantycznych okretów“, dalej „Konrad Veidt“, „Inspekcja“, „Nocturn“, każdy niezwykle piękny w swej oryginalnej formie i jasnej prostej konstrukcji.

Ludwik Swieżawski znany nie od dziś czytelnikom tygodnika „Na szerokim świecie“ i innych odczytał szereg utworów nacechowanych szczerym liryzmem i wogóle głęboką kulturą artystyczną. Niewiadomo, które z tych arcydzieł postawić na pierwszym miejscu.

Przepięknym jest wiersz pt. „Wyspiański“ — słuchając go, widzimy Wyspiańskiego, przenikamy umysł i serce tego wieszca — artysty stojącego już na progu Niepodległości. Niemniej wspaniały jest wiersz „Chopin“. Dalej „Do matki“, „Do mowy Polskiej“, „Proza polska“. Wiersz „Do matki“ jest bardzo charakterystyczny dla nowoczesnej poezji. Bez afektacji bez śladu panegiryzmu — z samych tylko zdarzeń codziennych z zwykłych pospolitych „autentycznych“ odruchów, czy słów, środkami prostymi poeta dzisiejszy wydobywa tyle myśli i uczucia, jak może nikt z operujących wspaniałymi akcesoriami dawniejszych szkół poetyckich. „Do mowy polskiej“ w wierszu mimo umysłnej chropowatości i panującego niemal we wszystkich

wierszach tego wieczoru osnansu, niezwykle sztucznym, poeta krzy się przed majestatem mowy polskiej, którego ogarnąć nie jest w stanie. Inny rodzaj liryki reprezentują wiersze „W księżycu szczęśliwa poezja“, „Wianki“, „Letni wieczór“, „Szabla hetmańska“. Wiersze te są jakoby obrazkami rodzajowymi na tle pejzażu polskiego. Jest w nich, jak zresztą w wielu innych dziełach Swieżawskiego, przedziwne scharmonizowanie duszy ludzkiej z przyrodą. W takim przypadku „Wieczorne letnim“ niema nic z banalnej opisowości przyrody — tam przyrodę i jej momenty odczuwamy z myśli i nastrojów ludzkich. Niesposób jest w kilku słowach uwydatnić piękności tej wiązanki utworów poety o wielkim talencie i jego rozległych perspektywach.

Jerzy Pietrkiewicz, wiekiem najmłodszy z tej trójki koryfeuszów słowa polskiego, zaprezentował bogaty i niezwykle wielostronny wybór swych utworów. Obok wierszy o treści natchnionej, porwijającej, jak Mickiewicza „Oda do młodości“ słyszeliśmy twory mniej poważne, pobudzające do szczerego śmiechu, oraz doskonałe satyry pubudzające już nietyle do śmiechu, co do poważnych refleksji na temat naszej rzeczywistości.

Do pierwszych należy wspaniały wiersz „Do Poezji polskiej“. W odzie tej poeta, naprzekór obojętności dzisiejszej, wierzy w poezję, jako w sztukę w istocie swej najszczytniejszą i najbardziej narodową, konieczną do postępu społecznego i wiarę swą płomienną, porwijającą z zapalem wypowiada. Wierzy niezachwianie, że będzie w Polsce „szerzej i jaśniej“. Na teraz woła o wielki, bohaterski epos. Tej samej miary jest „Rzeczpospolita“ (wiersz który kocha moc czynu). W tych dziełach wspaniała treść myśli olśniewających, uczuć i hasel wprost rozrywa formę, więc nic dziwnego że wiersz „szumi, huczy, grzmi i błyska“.

## Zbiórka

### na najbiedniejszych

W dzisiejszą niedzielę dnia 23 bm. zostanie przeprowadzona zbiórka uliczna na zimową pomoc dla bezrobotnych, w której wezmą czynny udział najwybitniejsze osobistości piotrkowskiego społeczeństwa.

Udział miejscowych przedstawicieli władzy administracyjnej, samorządowej i wszystkich instytucji naszego Grodu Trybunalskiego zapewni zbiórce niewątpliwie należyty wynik.

### Na falach eteru.

Program radiowy dla wsi  
Od dn. 23. I do dn. 29. I 1938 r.

W niedzielę, dn. 23. I. w porannej „audycji dla wsi“ o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza“. O godz. 8.45 inż. Wacław Swieżawski wygłosi kolejną gawędę p. t. „O czym będziemy w kółku rolniczym“. W popołudniowej „audycji dla wsi“ o godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“. O godz. 15.10 transmitowana będzie z Krako-

Z wielkim umiłaniem poeta zwraca się ku wsi i jej bolączkom np. w „Prowincja“. Czuję się dumny, że wyszedł z pośród szarej braci chłopskiej. „Plujcie mi w twarz — woła — za moja miejską, brukową ogładę“. W wierszu „Tragiczna choć wolna młodość“ poeta daje upust żalowi i rozgoryczeniu młodzieży polskiej, zmuszonej warunkami do patrzenia na „boleść rzeczywistości“ zmuszonej do wyczekiwania i... gnuszenia, a wszak młodość ucieka...

Dominantą poezji Pietrkiewicza jest czynnik społeczny. Czy to utwór t. zw. poważny, czy humoreska, lub satyra — wszędzie autor jest równie wielkim. Czy to będzie „Odpowiedź“, czy „Mobilizacja“, „Polska jesień“, „Czy to możliwe?“ czy „List polecający“ — wszędzie nuta społeczna — troska o młodzież polską, o wielkość ducha w narodzie wybija się pierwszy plan. Nawet „erotyk“ ma bardzo mało w sobie nuty osobistej. Jesteśmy pewni, że jeśli ten wszechstronny, a wielki talent będzie rozwijał się w takim tempie, jak wyrósł — stanie się fenomenem w naszej literaturze.

„Wieczór poetycki“ przyniósł więc plon wspaniały, a niespodziewany. Przytem jednak, co bardzo smutne, okazało się, jak głuchą i zaśniedziałą jesteśmy prowincją...

wa regionalna audycja „Wydzierek u Maciejowej“ opracowaniu p. Siekańskiego w wykonaniu zespołu regionalnego z Bydłina w woj. łódzkiej, w audycji przygrywanej przez wiejską kapelę z Krzyżkowskiego.

W poniedziałek, dn. 24. I. o godz. 18.35 pogadanka dla spodyń wiejskich p. t. „Zabawki w życiu dziecka“ o godz. 18.45 — pogadanka dla wiejskich.

We wtorek, dn. 25. I. o godz. 18.35 z Poznania nadamy stanowiąc „Przegląd rolniczy“ w opracowaniu inż. Niewodniczańskiego. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 26. I. o godz. 18.45 „Wiadomości rolnicze“ O godz. 18.45 pogadanka dla młodych wiejskich p. t. „Spółdzielczość czy był i przetwórstwo inżynierskie“ Należyte zorganizowanie zbytu inwentarza rzeźnego na wsi, i przetwórstwa mięsne — to zagadnienie wielkim znaczeniu. Jedną z możliwości rozwiązania tej sprawy, będzie bez wątpienia spółdzielczość. Pogadanka Z. Ringa na temat zapa- zainteresuje szerokie sfery chaczy — rolników.

W czwartek, dn. 27. I. o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 28. I. o godz. 18.35 p. Józefowa Mazurka wygłosi pogadankę dla spodyń wiejskich p. t. „Moja dziewczyna wychodzi zamąż“. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 29. I. o godz. 18.35 felieton prawno-społeczny Jadwigi Zieleńczykówny p. t. „Kto winien“. O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

## KOKS GRUB

sprzedaje po zł. 4.60  
100 kg. Gazownia Miejska  
Przy zakupach ponad 200  
kilogramów udziela  
rabatu.

## Jedyna Chrześcijańska Manufaktura

### Jan Łanik

Piotrków, ul. Sieradzka

poleca:  
pierwszorzędne materiały  
ubrania, kostiumy, mundury  
mundurki uczniowskie, płaszcze  
i palta z fabryk chrześcijańskich  
— Ceny ściśle fabryczne.

## Złóż datkę dla najbiedniejszych

Dziś czarowna, pełna sentymentu i poezji opowieść filmowa, która zachwyci wszystkich p. t.

## Siódme Niebo

w rolach głów. SIMONE SIMON i JAMES STEWART

Nad program najnowsze aktualności  
Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

W programie popołudniowym  
o godzinie 1

■ Ostatnia noc skazańca

Dawno oczekiwany wielki film egzotyczny p. t.

## TARZAN

i ZIELONA BOGINI

Olimpiński Mistrz Świata HERMAN BRIX

Popołudniówka od godz. 1 Czarny Orzeł  
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Oto polski film, na który czekaliśmy!...  
Melodramat osnuty na tle wodewilu Krumłowskiego  
reżyserii E. BODO p. t.

## KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA

W r. g. GROSSÓWNA, ŻABCZYŃSKI, SIELAŃSKI

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA